**Zupa nic**

*Joanna M. Chmielewska*

– Cześć. Ale u was ładnie pachnie – powiedziała Gabi, gdy tylko Zuzia otworzyła jej drzwi.

– Anka wraca z wycieczki i będzie zupa nic – wyjaśniła Zuzka.

– Twoja siostra nie lubi zup? – spytała Gabrysia, kiedy już siedziały na poduchach w pokoju Zuzi i chrupały orzeszki.

– Lubi.

– To dlaczego nie będzie zupy?

– Jak to nie będzie? – zdziwiła się Zuzka.

– Przecież mama właśnie gotuje.

– Ale mówiłaś, że będzie zupa nic, czyli nie będzie zupy.

– Będzie. Mama gotuje zupę nic. Dlatego tak pachnie wanilią.

Gabrysia nie wiedziała, czy Zuzka mówi prawdę, czy żartuje. Nigdy nie słyszała o zupie nic. Zupa z wanilią? Waniliowe mogą być lody, ciasto, deser, ale zupa?

– Nigdy nie jadłaś zupy nic? – spytała zaskoczona Zuzia.

– Nie. Naprawdę jest taka zupa?

– No pewnie. Mniam… Wszyscy ją lubimy: ja, mama, Anka, a najbardziej tata.

Gabi przełknęła ślinę. Gdyby tak mama Zuzi dała jej spróbować trochę tej niezwykłej zupy, chociaż jedną łyżkę…

– Kiedy tata pracował za granicą, mówił, że najbardziej tęskni za rodziną i za zupą nic – opowiadała Zuzia.

– I jak przyjechał na Wielkanoc, to mama zrobiła bigos, sałatkę, jajka w majonezie, sernik, a specjalnie dla taty ugotowała jeszcze zupę nic. Tacie tak smakowała ta zupa, że ciągle sobie dolewał i dolewał. Potem już zawsze kiedy przyjeżdżał, mama ją gotowała. A jak mama wracała z sanatorium, Anka z tatą też postanowili na powitanie zrobić zupę nic. Pierwszy raz w życiu ją gotowali. Mleko im się przypaliło, zalało całą kuchenkę, musieli je wylać, wyczyścić wszystko i gotować od początku. Mamy zupa jest lepsza, ale tamtą też dało się zjeść. A mama jak się ucieszyła! Tylko dziwiła się trochę, skąd ten zapach spalenizny w domu. I teraz zawsze jak ktoś z nas wraca z wyjazdu do domu, to na powitanie jest zupa nic. No i oczywiście na Wielkanoc też. To taka nasza rodzinna tradycja.

– A nasza rodzinna tradycja wielkanocna to żurek z jajkiem i białą kiełbasą. Bo u mamy w domu jadło się żurek z kiełbasą, a u taty z jajkiem, więc teraz robimy i z jajkiem, i z kiełbasą, żeby każdy miał to, co lubi. – Gabi uśmiechnęła się na to wspomnienie i aż przełknęła ślinę.

– A ta zupa nic jest słodka? – zapytała po chwili zaciekawiona.

– Słodka. Chciałabyś spróbować?

– No pewnie.

– To chodź! – Zuzka pociągnęła koleżankę za rękę do kuchni.

– Mamo, bo Gabi nigdy nie jadła zupy nic. Dasz jej trochę?

Mama się uśmiechnęła.

– Dam, tylko niech ostygnie. Ty pewnie też byś chciała?

Zuzka pokiwała głową.

– Jakby ciebie nie było, musiałabym czekać ze zjedzeniem zupy na Ankę, a to jeszcze parę godzin – szepnęła Gabrysi na ucho.

Zupa nic była zimna, słodka i pachniała świętami. Smakowała jak roztopione waniliowe lody. A pływające w niej delikatne chmurki z piany przypominały Gabrysi te, które widziała za oknami samolotu, kiedy wracała z wakacji do domu.